Nr 114. Kraków, Czwartek 19 Maja 1898. Rocznik XVII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olczewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Menachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 18 maja.

Bezpośrednio prawie przed wybuchem wojny hiszpańsko-amerykańskiej sądzono w całej Europie, że nie może być mowy o jakiemkolwiek zbliżeniu się z jej powodu, między Stanami Zjednoczonemi a W. Brytanią; przypuszczano owszem, że rząd i opinia angielska staną po stronie Hiszpanii, upatrując nie bez słuszności niebezpiecznego przeciwnika i współzawodnika, tak na polu ekonomicznem, jak politycznem, w Ameryce północnej. Stało się jednak zupełnie inaczej. Wprawdzie nie zaszło nic pod względem formalnym, coby upoważniało do mniemania, że obecna *entente cordiale* w stosunkach anglo-amerykańskich przybrała kształty jakiegoś przyjacielskiego traktatu, jednakże kwestyi nie ulega, że gabinet londyński, a szczególniej prasa angielska, w sposób ostentacyjny, niezgodny z ogłoszoną ścisłą neutralnością, popierają Amerykanów.

Na to, aby podobny zwrot mógł tak szybko się dokonać, potrzeba było, aby obie strony miały interes w zbliżeniu się do siebie. Praktyczni Anglosasi, z tej i tamtej strony Atlantyku, udają nie bez powodu, że zapomnieli o dawniejszych urazach, o Kanadzie, o popieraniu Irlandczyków itd. Dla Anglii posiadanie silnego sprzymierzeńca na dalekim wschodzie, takiego dajmy na to, który usadowiłby się na Filipinach, jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Stany Zjednoczone, w czasie pokoju bez wojska i floty, nie przedstawiały dla Anglii żadnej wartości, jako sprzymierzeniec, z chwilą jednak, gdy tocząca się wojna zmusza je do stworzenia znacznej potęgi na morzu i lądzie, sytuacya zmienia się zasadniczo, bo nawet po ukończeniu wojny potęga wojskowa Stanów nie zejdzie na tak niski stopień, na jakim znajdowała się jeszcze pół roku temu.

Mowa Chamberlaina, która tyle hałasu narobiła w całym świecie, z pewnością nie byłaby wygłoszoną, gdyby gabinet londyński nie zapewnił się, przynajmniej moralnie, iż rachować może w przyszłości na poparcie Ameryki. Nie należy wprawdzie mowie angielskiego ministra kolonij przypisywać znowu zbyt wielkiej wagi, bo wygłosił ją nie w parlamencie i nie w imieniu całego gabinetu, mimo tego jednak jest ona, w związku z mową Salisbury'ego, wyrazem wytwarzających się, najnowszych międzynarodowych stosunków. Premier angielski wyraził się jeszcze pessymistyczniej, niż minister kolonij, a z obydwu mów przebija ostrze, skierowane przeciw Rosyi, a pośrednio także przeciw jej aliantce, Francyi, której potęga na morzu i w koloniach nie daje chwili spokoju politykom angielskim. Anglia stoi na dalekim wschodzie osamotniona, a ma takich przeciwników, jak Francya, Rosya i Niemcy; nic zatem dziwnego, że nowy czynnik, który wmięszałby się w sprawy wschodnio-azyatyckie, choćby nawet nie był zdecydowanym jej sprzymierzeńcem, w każdym razie jest mocno pożądanym.

Co się tyczy Stanów Zjednoczonych, to sam fakt, że znalazły one cichego sprzymierzeńca wśród mocarstw europejskich, bez względu na dalsze konsekwencye, które stąd wyniknąć mogą w przyszłości, napełnia Amerykanów wielkiem zadowoleniem. Dyplomacya angielska nie szczędziła wszelkiego rodzaju usiłowań, aby to zadowolenie podniecić aż do objawów narodowego entuzyazmu na rzecz Anglii, której o tyle łatwiej przychodzi pchać Stany Zjednoczone na Filipiny i Kubę, o ile wyspy te nie posiadają dla niej żadnego interesu. Amerykanie zaś przypuszczają, że Wielka Brytania gotowa im nawet ustąpić z biegiem czasu niektóre ze swych posiadłości w Antyllach za przysługi, jakie jej w przyszłości wyświadczą. Prasa amerykańska zdaje sobie jasno z tego sprawę, jaką wartość dla ich ojczyzny posiada życzliwa neutralność Anglii. *New York Herold* n. p., najpoważniejszy dziennik amerykański, pisze między innemi w tej sprawie: „Zachowanie się Wielkiej Brytanii powstrzyma kontynentalną Europę od wszelkich prób interwencyi między nami a Hiszpanią. Nic dziwnego zatem, ze po skończeniu wojny przyjdzie między nami i Anglią do ściślejszego związku, niż to wykazują nasze dzieje".

Czy rzeczywiście Anglicy z Jankesami zawrą kiedyś ów ścisły związek, pokaże przyszłość, która również wykaże, czy taki związek, oparty na chwilowych okolicznościach, może być trwałym. Zawikłania na dalekim wschodzie i wojna hiszpańsko-amerykańska wywołały nagle przyjaźń Stanów Zjednoczonych z Anglią, lecz czy ona ostoi się wobec tej zawiści, tkwiącej głęboko w obu państwach i rozdzielającej ludy tej samej rasy — można powątpiewać.

Wiedeńskie *Biuro Korespondencyjne*, podając w telegraficznem streszczeniu artykuł *Nowoje Wremia* o mowie hr. Gołuchowskiego, wypowiedzianej w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, zupełnie mylnie podało treść i ton tego artykułu, wcale nieprzychylnego dla Austro-Węgier i dla polityki hr. Gołuchowskiego.

Nowoje Wremia zaraz na wstępie zarzuca hr. Gołuchowskiemu niezręczną wielomówność i nietaktowność względem Rosyi, a zarazem żali się, że *Biuro Korespondencyjne* podało do Rosyi w tak obszernem streszczeniu mowę hr. Gołuchowskiego, która wcale przecież nie jest doniosłym wypadkiem politycznym, a dla publiczności rosyjskiej o tyle tylko może być interesującą, o ile dotyczy kwestyi kreteńskiej i wzajemnych stosunków Rosyi i Austro-Węgier.

„Hr. Gołuchowski — pisze dalej *Nowoje Wremia* — sceptycznie zapatruje się na możność rychłego rozwiązania kwestyi kreteńskiej, a jedynym powodem tego sceptycyzmu jest nieżyczliwość Austro-Węgier dla kandydatury greckiego królewicza Jerzego.

„Nieżyczliwość ta — według austryackiego ministra spraw zagranicznych — tłómaczy się tem, iż powołanie królewicza greckiego na autonomicznego szefa Krety może niekorzystny wpływ wywrzeć na sprawy bałkańskie i zniweczyć to, co osiągnięto z takim trudem. Hr. Gołuchowski dodaje jednakże, że kwestya kreteńska tylko „pośrednio" obchodzi Austro-Węgry, i że rząd cesarza Franciszka Józefa zadowolni się wszelkiem rozwiązaniem tej kwestyi, byleby rozwiązanie to dawało rękojmię trwałego pokoju i nie zawierało w sobie zarodków nowych nieporozumień i konfliktów. Innemi słowy mocarstwom, które popierają kandydaturę ks. Jerzego i ręczą za to, że jego rządy na wyspie nie prowadzą do połączenia tejże wyspy z Grecyą, hr. Gołuchowski odpowiada, że Austro-Węgry nie wierzą temu poręczeniu i nie chcą brać udziału w ich akcyi.

„Otóż w liczbie tych mocarstw, jak wiadomo, znajduje się Rosya, która za życia ks. Łobanowa-Rostowskiego weszła w porozumienie z Austryą co do kwestyi wschodniej i spraw bałkańskich. Hr. Gołuchowski, że względu na to porozumienie, nadmienił, że co do swej istoty stosunek Austro-Węgier do Rosyi nie zmienił się wcale; powstała tylko pomiędzy temi państwami różnica w zapatrywaniach co do „pojedynczych wypadków konkretnych".

„Jeżeli to mają być tylko komunały — pisze *Nowoje Wremia* — któremi hr. Gołuchowski chciał zadowolnić komisyę budżetową austryackiej delegacyi, to nie było potrzeby komunikować tego publiczności rosyjskiej; jeżeli zaś hr. Gołuchowski mówił pod adresem Rosyi, to dziwić się tylko można jego nietaktowności. Porozumienie austryacko rosyjskie z 1896 roku nastąpiło oczywiście nie po to, żeby korzystały z niego tylko Austro-Węgry, które, według zapewnienia hr. Gołuchowskiego, mają na Bałkanach żywotniejsze interesy, niż Rosya.

„Postawa gabinetu kreteńskiego w sprawie kreteńskiej nie tłómaczy się wcale temi wywodami, jakie przytoczył hr. Gołuchowski. Żadna naciągnięta argumentacya nie dowiedzie, że hr. Gołuchowski pozostał wiernym austryacko-rosyjskiemu porozumieniu. Porozumienie faktycznie istnieć przestało od chwili, kiedy w Wiedniu uznano za właściwe, idąc za przykładem Niemiec, zerwać jednomyślność z gabinetem petersburskim, który w sprawie kandydatury ks. Jerzego znalazł poparcie Francyi i Anglii.

„W Rosyi nikt już o tem nie wątpi, ale też nikogo to nie martwi, skoro trzy mocarstwa, w których rękach znajduje się obecnie kwestya kreteńska, potrafią i bez obcej pomocy urzeczywistnić swój program i rozwiązać kwestyę bez względu na to, jak w Konstantynopolu komentować zechcą wywody hr. Gołuchowskiego".

Oto treść znamiennego artykułu dziennika rosyjskiego, który brzmi cokolwiek odmiennie od telegraficznego streszczenia, podanego przez wiedeńskie Biuro korespondencyjne.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w maju.

(Wyrok na Hermana i jego wspólników. — Kiryczenko i Perekrestow. — Zatargi rządu z biskupami. — Ks. Domagalski).

(Ciąg dalszy).

Mieli ostatecznie słuszność ci, którzy, mimo coraz oczywiściej podczas badania świadków występującej winy Hermana, wątpić o skaraniu go nie przestawali. Alboż cokolwiek od czasów Aleksandra III istotnie zmieniło się naokoło nas? Niejedno tylko zmieniło się w nas samych; ale i tu jeszcze stoi nietknięta pamięć tego, cośmy przeżyli. Wszyscy, bez względu na stronnictwa, pamiętamy dobrze rozbójnika Toharewa, za Aleksandra II gubernatora mińskiego, którego po wielu przeprawach senat petersburski skazał na wydalenie ze służby, gdy już dawno przedtem sam zdrowy rozsądek z gubernatorstwa wygnać go był nakazał. Wszyscy pamiętamy również uwolnienie przez senat tego urzędnika w biurze ober-policmajstra warszawskiego, który w najgorętszych czasach socyalizmu po latach 1880 i 81 pod zagrożeniem wyłudzał pieniądze, a skazany przez Izbę warszawską, doczekał się uniewinnienia w instancyi petersburskiej. — Pamięć stawia nam żywo przed oczy tego, moralną swą brzydotą przerażającego już Perekrestowa, który w latach 1878 do 1883 grasował na Podlasiu, jako naczelnik straży ziemskiej powiatu konstantynowskiego. Policyant ten umiał obdzierać nawet nieszczęśliwych, biednych unitów, — tropionych i ściganych dniem i nocą, wtrącanych do aresztów i więzień, porywanych do Orenburga, Chersonu Ekaterinosławia — tych męczeńskich unitów, ociekających krwią i łzami, którzy, o ile ocaleli od pazurów administracyjnych, dostawali się pod nóż wyroków sądowych, skazujących biedactwo na grzywny kilkudziesięcio-rublowe. Przeczysta krynica cierpień stała się dla tego potwora źródłem cuchnących dochodów.

Działo się to jeszcze przed nadaniem unitom przez Aleksandra III konstytucyi jednorublowej z roku 1881, która oburzająco wysokie kary pieniężne, za niepodanie noworodka i nieboszczyka do błogosławieństwa popiego, zniżyła do jednego rubla, nie tamując przecież ani policyi, ani sądom gminnym możności wymierzania tak zniżonych grzywien raz po raz, aż do zupełnego złamania oporu.

Perekrestow podejmował się nawet wyrabiania unitom zozwoleń na bezkarne uczęszczanie do kościołów katolickich, — oczywiście, za opłatą z góry, — a gdy nieszczęśliwi mu zaufali, spuszczał ze smyczy swe ogary, osaczał świątynię, podczas nabożeństwa wyciągał modlących się, i gnał do Janowa, do Białej, skąd już później żandarmi wrzucali ich do wagonów orenburskich. Perekrestow od włościan brał kubany za przeprowadzanie służebności, od rodziców — za nieprześladowanie ich synów, idących do wojska — brał za wszystko, co mógł i czego nie mógł zrobić i z każdej sposobności, z każdego zbliżenia się niedoli do przemocy korzystał. Musiały być przekonywującemi dowody, przeciwko niemu zebrane, skoro Izba sądowa warszawska, w składzie czysto rosyjskim — do rozstrzygania takich spraw nigdy tych jeszcze kołacących się kilku Polaków nie powołują — na mocy artykułu 387 kodeksu karnego skazała zbrodniarza na dożywotnie osiedlenie na Syberyi. Cóż uczynił senat? Cały łańcuch zdzierstw uznał za jedno niewinne ogniwko „przyjmowania", nawet nie brania wyciągniętą naprzód ręką, „nienależnych datków" — i po takiem dopiero zeskamotowaniu istoty czynu — skazał Perekrestowa na wydalenie ze służby.

A Kiriczenko? Nie jestże prawdziwą hańbą dla sprawiedliwości skazanie go na 8 miesięcy więzienia przez Izbę, a większe jeszcze uwolnienie go przez senat — znowu z mocy manifestu z dnia 26 listopada 1894 roku? O, te manifesty — prawdziwie dla złodziei! W państwie porządnem uniewinnienie i do tego jeszcze pozostawienie na urzędzie takiego Hermana nikomu nawet przez głowę przejśćby nie mogło. — Prokurator ma założyć już apellacyę. Ciekawa rzecz: jaki też wybór uczyni senat petersburski między ogólnie-ludzką, elementarną sprawiedliwością, a specyalnie rosyjską tradycyą.

Pomimo konkordatu z r. 1882 i późniejszych umów z Rzymem, samowolność naczelnych władz rosyjskich, gwałcąca nawet literę prawa z 26 (14) grudnia 1865 r., wytwarza coraz uciążliwsze położenie dla biskupów katolickich w Królestwie. Rząd przecież nie może się na nich uskarżać: szerzą mu oni lojalizm, przy każdej sposobności wzywają do oddawania cesarzowi, co cesarskiego. Toć w lecie roku przeszłego biskup kielecki, ks. Kuliński, przemawiając do księcia Imeretyńskiego, wypłynął nawet pełnemi żaglami na wielkie morze rosyjskie. Nie zapomnieliśmy jeszcze, jak arcybiskup, ks. Popiel, będąc w r. 1896 w Mińsku powiatowym, w szkole na egzaminie zabrał głos, aby naukę o czwartem przykazaniu, w katechiźmie podaną, uzupełnić wyczerpującym wykładem o czci ojcowskiej, należnej cesarzowi, który, jako nasz cesarz, jest też i najlepszym naszym ojcem. Biskupi polscy pod rządem rosyjskim wogóle tak miękko traktują swe powołanie, że przynajmniej ich praw mógłby im ten rząd nie gwałcić i dotrzymać tego, do czego się zobowiązał.

Tak jednakże nie jest: właśnie teraz wydarzają się coraz częstsze wykroczenia przeciwko zasadzie, że żadne *beneficium*, wogóle *officium* duchowne nie może być obsadzone bez porozumienia się obu stron między sobą. Do biskupa lubelskiego, Jaczewskiego, zgłaszają się z gotowemi nominacyami księża, o których kandydaturze wcale przedtem nie było mowy; innych znowu generał-gubernator, bez uprzedniego choćby zawiadomienia, dowolnie przenosi i usuwa. Złe doszło do takich rozmiarów, że biskup wystosował do księcia Imeretyńskiego memoryał, przypominający mu prawa Kościoła wobec rządu.

Jednym z protegowanych przez rząd jest ks. Domagalski, przed laty z ówczesnej dyecezyi kielecko-krakowskiej sprowadzony przez arcybiskupa Felińskiego, jego doradca i pomocnik przyboczny. W r. 1863, gdy arcybiskupa wywieziono, znalazł się i Domagalski na wygnaniu w Rosyi. Tam nawrócił się. Odważył szkody szczerej wiary i wierności dla Kościoła z pożytkami prawowierności dla rządu, i spostrzegł, że szala pożytków przeważa. Wzbudziwszy zaufanie w swej zwierzchności policyjnej, zyskał prawo powrotu do Królestwa, do dawnej swojej dyecezyi. Tu zaczął szerzyć wyznaniową, polityczną i obyczajową niemoralność; w widokach rządu apostołował małżeństwa unity; napisał nawet umyślną broszurę. — Brnąc w błoto coraz gorszych obyczajów, ściągał na siebie cenzury duchowne, aż wreszcie pozostał bez *beneficium*. Rząd jednak płacił mu wciąż stałą a znaczną pensyę i dzięki jej właśnie mógł zaprzaniec szeroko stosować w życiu zasadę, celibatowi wrogą. Tak doczekał się nowej, nadwiślańskiej ery w Królestwie, a nowego rosyjskiego papieża w zarządzie generał-gubernatorskim — w osobie radcy stanu, odkomenderowanego do rozporządzenia generał-gubernatora w wydziale spraw wewnętrznych, Sergiusza Waleryanowicza Woejkowa. Biegły ten teolog i kanonista spostrzegł odrazu, iż zły ksiądz katolicki będzie najlepszym na członka katolickiej kapituły warszawskiej. Pewnego dnia arcybiskup otrzymał wezwanie, aby wyrodkowi dał kanonikat gremialny, a po zmarłym niedawno ks. Filochowskim pustkami stojące mieszkanie. Ks. Popiel, jak zawsze słaby, zamiast odrzucić żądanie *a limine*, oświadczył gotowość do nadania Domagalskiemu jedynie tylko tytułu kanonika honorowego. Wtedy Woejkow zapowiedział arcybiskupowi, że dopóki nie da żądanego urzędu, dopóty rząd nie zatwierdzi żadnej zgoła nominacyi do kapituły. Groźba ta ciąży nad konsystorzem i nad arcybiskupem warszawskim już od kilku tygodni.

(C. d. n.)

Narrans.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Morawska Ostrawa, 17 maja.

(Ze sfer robotniczych. — Założenie Koła „Szkoły ludowej").

Partya socyalno-demokratyczna rozwija tutaj coraz silniejszą agitacyę, aby różnorodną, pod względem narodowym, tutejszą ludność robotniczą dostać pod swoje opiekuńcze, międzynarodowe skrzydła. Wypróbowana taktyka utrzymywania tłumów pod ciągłem wrażeniem fajerwerków i dobrze już wysłużonych komunałów, oddaje tutaj socyalistom pewne usługi, gdyż dotąd nie przejadła się jeszcze robotnikom. Więc urządzają się zgromadzenia jedne po drugich, uroczystości, demonstracye i t. p.

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

64 (Ciąg dalszy).

„Moja biedna Jadwisiu — pisał stryj. — Stało się nieszczęście. Mama po otrzymaniu listu od Gucia niebezpiecznie zasłabła. Kański jednak nie traci nadziei. Wracaj zaraz, ja jadę do Petersburga. Twój stryj *O. W.*"

— Aniuto, daj mi suknię i palto. Niech zaraz konie zakładają i niech Chwedor zajedzie pod kredensowy ganek. Panie Łebkowicz, pan pojedzie ze mną.

Jadwisia weszła do swego pokoju, gdzie przed gotowalnią paliły się świece, a rozrzucone drobiazgi świadczyły o niedawnych przygotowaniach do zabawy.

— Zostaniesz tu do jutra — rzekła Jadwisia, zwracając się do przerażonej służącej — poskładasz rzeczy i zrana poprosisz, aby cię odesłali do Łużyna, tam konie czekać będą. Teraz prędko rozepnij mi suknię. Sama zdejmowała brasoletkę i z włosów wyciągała srebrną egretkę. W chwilę potem zostawiwszy kartkę z wyjaśnieniem dla pani Alfredowej, Jadwisia wsiadła do powozu.

Noc była ciemna, prawdziwie listopadowa, deszczyk kropił i wiatr huczał. Czasami zimne krople spadały z ukosa aż na twarz zasuniętej w głąb powozu dziewczyny, ale ona ich nie czuła, właściwie nie czuła nic wyraźnie. Strach okropny, niezaznany jeszcze nigdy dotychczas, strach przenikający do głębi całą jej istotę, ogarnął ją i zmroził. Nie myślała nic, nie robiła przypuszczeń, nie domyślała się, tylko zdrętwiała i martwa dawała się unosić w ciemną noc, u kresu której było nieszczęście.

Jak tę podróż odbyła, tegoby nigdy nie umiała opowiedzieć. W Łużynie nad ranem zmieniono konie, Łebkowicz przyniósł jej gorącej herbaty, którą wypiła bezmyślnie, i jechano dalej. Lasy, wsie, pola, drzewa przydrożne przesuwały się przed jej oczami, owinięte w dżdżystą szatę, smutne i szare. Ona ich nie widziała. Już ciemniało na dobre, gdy z góry ujrzano światła w miasteczku hrabowskiem i jaśniejszy pas Prypeci, ginącej w oddali. Jadwisia ocknęła się i starała się zebrać myśli. Ale myśli, jak rozbite i przestraszone ptactwo, rozlatywały się w różne strony, tylko jedna tkwiła nieustannie w jej mózgu:

— Może już umarła!

Powóz stanął przed gankiem, a ona jeszcze siedziała nieruchoma, nie mając odwagi ruszyć się. Łebkowicz podał jej rękę, odrzucił pled z jej kolan i zaczęła, jak we śnie, wstępować na stopnie ganku. Wtem drzwi się otworzyły, struga światła ją oślepiła i Tadzio wypadł z domu i z okrzykiem rzucił się jej na szyję.

— Jadwisia! Jadwisia! — powtarzał, przyciskając się do niej.

— Mama?... — szepnęła Jadwisia głucho.

— Mama chora, leży, nic nie mówi. Ach, Jadwisiu, bez ciebie tu wytrzymać nie można.

I silniej jeszcze garnął się do niej. Ona tylko wysunęła rękę z pod wielkiego płaszcza i położyła ją na ciemnej główce. W piersiach miała ból i w gardle coś ją ściskało, ale płakać nie mogła i nieprzytomnemi oczami patrzyła wokoło. W przedpokoju Michałko pocałował ją w rękę. Wszyscy cicho szeptali i chodzili na palcach, dom wyglądał ponuro. Aż jakieś drzwi się otworzyły i wbiegła ciocia Basia, blada, z czerwonemi oczami, z przerażeniem wielkiem na twarzy, i rzuciła się do Jadwisi.

— Ach dobrze, żeś przyjechała, my tu jak błędni chodzimy. Dobrze, żeś przyjechała, chociaż i ty nie pomożesz nic.

Ciocia płakała.

— Ale co się stało? — wyjąkała Jadwisia.

— Gucio... Gucio... — zaczęła ciocia, szlochając — napisał, że się żeni...

— Z kim, ciociu? — spytała jeszcze, ale wiedziała już wszystko.

W tej chwili zrozumiała, skąd szły eleganckie listy, otrzymane z poczty, zrozumiała nagły wyjazd do Biarritz, a potem długie milczenie.

— Z kim, ciociu? — powtórzyła jednak cicho Jadwisia.

Ciocia ze łkaniem odpowiedziała:

— Z Olgą Szuldner.

Nastało milczenie. W oświeconej sieni stały przed sobą dwie kobiety: starsza z płaczem chowała twarz w chustkę i tylko ciche łkanie wstrząsało nią czasem.

Jadwisia z kamienną twarzą, z której znikły wszelkie ślady dobroci, rzewności, tkliwego smutku, z załamanemi rękami, z zaciśniętemi usty, stała nieruchoma, patrząc przed siebie.

Oczy jej błyszczały gniewnie, a na czole głęboka żłobiła się zmarszczka. Nagle w oczach jej pociemniało, jakaś czarna przepaść otworzyła się pod jej stopami, jakaś zimna dłoń ścisnęła ją za serce i bez czucia osunęła się na podłogę.

XX.

Gdy odzyskała przytomność i otworzyła oczy, ujrzała pochyloną nad sobą twarz Kańskiego, w którego oczach błyszczały łzy. Przy łóżku ktoś płakał głośno, a ktoś drugi szeptał pacierz. Jadwisia znowu przymknęła powieki i chciała zapaść w ten błogi stan nieświadomości, w którym jej było dobrze, ale zaraz czyjaś ręka zaczęła jej maczać czoło, a w jej odurzonej głowie zaświtało przypomnienie.

— Więc to prawda! — zawołała i poruszyła się gwałtownie.

W tej chwili Tadzio rzucił się na nią z płaczem i całując jej ręce, wołał:

— Jadwisiu, nie umieraj! wstań, mów cokolwiek, widzisz, ja wytrzymać już nie mogę...

Ten głos powrócił jej zupełną przytomność, a z nią i dokładną pamięć. Podniosła się na łóżku, objęła Tadzia i głaskała go łagodnie po twarzy.

— Cicho, dziecko, cicho — mówiła, — mnie już dobrze! nie płacz, no, dosyć już.

Gdy Kański zbliżył się, radząc, żeby poleżała jeszcze, ona rzekła spokojnie:

— Nie, pójdę do mamy — i poszła, trzymając Tadzia za rękę, na górę do matki.

W jej pokoju Kański został z ciężarem na duszy i skulona u stóp łóżka Malińska. Jej biały czepek kiwał się miarowo w takt modlitwy, którą szeptała, wznosząc oczy ku złocistej Ostrobramskiej na ścianie, a Niebieska pani uśmiechała się do niej łagodnie...

„Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza"... — mówiła Malińska.

Leon patrzył i patrzył. Wreszcie Malińska uderzyła się potrzykroć w piersi, podniosła się z ziemi i oczy wycierać zaczęła.

— Jadwisia teraz i płakać nie może... i serce jej pęka.

— Ej, co też mówicie, smutno to pewnie, ależ takie rzeczy zdarzają się...

Staruszka gniewnie przerwała.

— U nas tego nigdy nie bywało, nigdy, nigdy... oj dobrze — westchnęła, — że nasz pan tego nie doczekał, oj, ciężko! oj, ciężko patrzyć człowiekowi na to.

Pani Wielogrodzka leżała od rana z zamkniętemi oczami, bez ruchu i zdawało się bez czucia, tylko ciężki, chrapliwy oddech świadczył, że życie w niej kołatało się jeszcze. Głęboko zapadłe oczy, zaciśnięte usta i prawie trupia bladość twarzy nadawały jej wygląd starości.

Nie było już koło niej tej wykwintnej elegancyi, którą lubiła się otaczać. Kosmyki czarnych włosów rozrzucone po poduszce, koronki nocnego kaftanika zmięte i splamione były lekarstwem, czasem jęki wydobywały się z jej piersi i słowa jakieś bezładne, nieprzytomne.

Kański jednak nie tracił jeszcze zupełnie nadziei; atak sercowy, któremu uległa, nie był, zdaniem jego śmiertelnym, niebezpieczeństwo było poważne, ale to przejdzie i znowu polepszenie nastąpi, tylko że organizm coraz był słabszy, coraz mniej odporny na cierpienia. Nieruchomość, spowodowana tyloletniem sparaliżowaniem nóg, musiała rozstroić organy wewnętrzne, trawienie nie było już normalne, płuca wydelikacone i skłonne do zapaleń, cały system nerwowy osłabiony. Środki, używane dotychczas, już nie działały, wypadało obmyśleć coś radykalniejszego. (C. d. n.)

Zaledwo przebrzmiało echo pierwszego maja, który oprócz zabawy, możliwej także w każdym innym dniu świątecznym, żadnej nie przyniósł korzyści, a już 2 tygodnie później, bo 15 b. m. urządził zawodowy związek robotników górniczych i hutniczych „Prokop", obejmujący Morawy, Śląsk i Galicyę, wielką wycieczkę z sztandarem i muzyką tutejszą do Michałkowic, na plac budowy domu robotniczego, gdzie także znajduje się spory ogród. Wycieczka, nastręczająca pewną rozrywkę, zgromadziła liczną, bo 3 do 4 tysięcy liczącą rzeszę uczestników. Cały przebieg zabawy był zupełnie spokojny.

Naturalnie, działalność każdego stronnictwa, bez względu na kierunek polityczny, przychodząca z ekonomiczną pomocą ludności robotniczej, zasługuje na uznanie. W tym wypadku jednak założenie domu robotniczego jest wynikiem dawno rozpoczętej akcyi samych robotników, pragnących mieć jakiś punkt wspólny, własne swoje gniazdo.

Na d. 19 i 22 b. m. zapowiedziano tutaj olbrzymie wiece robotnicze, na których uchwalone być mają rezolucye przeciwko podrożeniu chleba, a z żądaniem podwyższenia płacy o 20 %. Robotnicy, zajęci przy wyrabianiu koksu, zgłosić mają specyalne żądanie ośmiogodzinnej pracy i spoczynku niedzielnego.

Narodowe stronnictwa czeskie dokładają wszelkich starań, aby obudzić ducha narodowego wśród robotniczych sfer czeskich, i rozwijają w tym kierunku bardzo skrzętną agitacyę. Program ich opiewa: najpierw czeskie prawo państwowe, a potem polepszenie ekonomicznych stosunków.

Wreszcie i żywioł polski dał tutaj znak życia: oto założono tutaj miejscowe Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej". W dniu 12 b. m. odbyło się tutaj w domu gościnnym Lustiga konstytucyjne, walne zgromadzenie, na którem wybrano następujący wydział miejscowego Koła: lekarz dr Wacław Seidl z Polskiej Lutyni, jako przewodniczący; Jan Korta, ślusarz z Morawskiej Ostrawy, Andrzej Słowik, b. nauczyciel, jako sekretarz, nadto Jeż, Gabriel i Ochoński. W licznych przemówieniach komentowano statuty i wyjaśniono cele Towarzystwa „Szkoły ludowej" — poczem uchwalono następujące rezolucye:

1) Uznaje się nieodzowną potrzebę założenia w Morawskiej Ostrawie szkoły dla analfabetów i szkoły ludowej z polskim językiem wykładowym. Szkoły te, aż do przejęcia ich na etat gminy, względnie kraju, utrzymywać ma miejscowe Koło Towarzystwa Szkoły ludowej.

2) Na odbyć się mające w czerwcu, w Stanisławowie, walne zgromadzenie Towarzystwa Szkoły ludowej, wysłać należy delegata.

3) Utworzyć należy posadę polskiego wędrownego nauczyciela w Morawskiej Ostrawie. Na posadę tę upatrzony jest p. Słowik.

4) Otwarcie szkoły ludowej i szkoły dla analfabetów w Morawskiej Ostrawie odbyć się ma w sposób uroczysty.

5) Koło niniejsze zająć się ma zakładaniem czytelń ludowych.

Podniesiono w ogóle potrzebę zajęcia się robotnikami polskimi w Morawskiej Ostrawie, którzy liczną bo kilkotysięczną, tutaj stanowią rzeszę, a skutkiem otoczenia obcemi żywiołami, skazani będą na zagładę narodową, jeżeli społeczeństwo polskie nimi się nie zajmie. X.

Z delegacyj.

(Telegram „N. Reformy").

Budapeszt, 17 maja.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbyła dziś po południu posiedzenie, na którem obradowano nad nadzwyczajnemi wydatkami na armię. — Referentem tych spraw był del. Madeyski. Wszystkie poszczególne rozdziały uchwalono prawie bez dyskusyi, minister wojny udzielał tylko niektórych wyjaśnień na poszczególne zapytania delegatów. Omówił mianowicie sprawę nowego działa, którego typ już wykonano w arsenale i w polu wypróbowano. Następnie odpowiadał minister Krieghammer, że dzierżawa koni wojskowych bardzo się u ludności przyjęła, i że konie te w najlepszym stanie stają do ćwiczeń. Zarząd wojskowy czyni jeszcze starania, aby ułatwić formalności przy odbieraniu i oddawaniu tych koni.

Następnie uchwalono ustawę, w jakim czasie mają być użytkowane i kiedy zdane być mają rachunki z nadzwyczajnego kredytu na wojsko. Przy tej sposobności zapytanie del. Lobkowitza zaznacza generał Kriegbammer, że mimo wielkiej liczby oficerów rezerwowych, którzy się aktywują, potrzebne są nowe szkoły kadeckie.

Del. Dzieduszycki referuje szereg preliminarz wspólnego ministerstwa skarbu i wspólnego trybunału obrachunkowego. Oba przedłożenia uchwalono.

W ściślejszej komisyi delegacyi węgierskiej obradowano nad sprawą kredytu okupacyjnego. Minister Kallay oświadczył, że nie jest uzasadnione przypuszczenie, jakoby bośniacki przemysł czynił konkurencyę Austro-Węgrom. Podniesienie przemysłu krajowego w Bośni, który po największej części ogranicza się do przetworu produktów surowych, leży w interesie ruchu towarowego monarchii austro-węgierskiej. Minister konstatuje także, że szkolnictwo ludowe poczyniło w Bośni znaczne postępy. Po wywodach ministra uchwalono kredyt okupacyjny.

Węgierska deputacya kwotowa odbyła posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Kolomana Szella, który przedłożył nuntium węgierskie. Aczkolwiek deputacya austryacka nie uznała stanowiska deputacyi węgierskiej, ani nie przedłożyła nowej podstawy obrachunkowej, uchwalono przystąpić do ustnego omawiania sprawy z delegacyą austryacką. Węgierska deputacya kwotowa upoważniła swego przewodniczącego do porozumienia się z przewodniczącym austryackiej deputacyi kwotowej celem wyznaczenia czasu i miejsca na odbywanie obrad. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, obrady toczyć się będą w Wiedniu, po 10 czerwca.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 maja.

Zgromadzenie przedwyborcze odbyło się 14 maja w Krośnie, przy udziale przeszło 150 obywateli. Przewodniczył adwokat dr. Jugendfein. Przed zgromadzeniem stanął, jako kandydat na posła, p. Stapiński, i w dłuższem przemówieniu uzasadniał program stronnictwa ludowego. Potem rozwinęła się obszerna dyskusya, w której, oprócz innych, wzięli udział pp.: dr. Czajkowski, dr. Koleta, dr. Jugendfein, Bergman i dr. Kocaj. Mowcy ci potępiali działalność i polityczne zapatrywania ks. Stojałowskiego, — a p. Stapiński odpowiadał wyczerpująco na ich interpelacye.

Zgromadzenie prawie jednogłośnie oświadczyło się przeciwko kandydaturze dra Lewickiego i uchwaliło popierać kandydaturę p. Stapińskiego, którą, jak zapewnia *Kuryer Lwowski* w całym powiecie krośnieńskim uważać można za zapewnioną.

Zgromadzenie przedwyborcze, które się odbyło w dniu 15-tym b. m. w Dobromilu, uchwaliło zawezwać osoby, mające zamiar ubiegania się o mandat poselski do Rady państwa z V-tej kuryi okręgu wyborczego Jasło-Krosno-Sanok-Lisko Staremiasto-Dobromil, by zgłosiły swe kandydatury do dni ośmiu na ręce burmistrza Dobromila, dr. Ludwika Ćwiklicera. Kandydaci wezwani zostaną do wyznania wiary politycznej na dzień 30-ty maja o godzinie 1-szej po południu na zgromadzeniu, w Dobromilu odbyć się mającem.

Ks. Henryk pruski u cesarza chińskiego.

Ks. Henryk pruski, jak donoszą telegramy z Berlina, w niedzielę złożył wizytę cesarzowi chińskiemu i cesarzowej-wdowie w letnim pałacu cesarskim. Ks. Henryk i jego świta udali się konno do pałacu w towarzystwie eskorty marynarzy. Po przybyciu do pałacu ks. Henryk i jego świta przebrali się, poczem ks. Henryk w towarzystwie posła niemieckiego i tłómacza złożył wizytę cesarzowej, która swobodnie rozmawiała z księciem o rozmaitych kwestyach. Następnie odbyło się przyjęcie księcia i jego świty przez cesarza w sali audyencyonalnej. Cesarz chiński uścisnął księcia Henryka za obie ręce, poczem książę wręczył cesarzowi dary cesarza Wilhelma, mianowicie wazy z berlińskiej porcelany. Następnie cesarz udał się ku drzwiom sali, gdzie ustawieni byli żołnierze marynarki i wyraził lekkie zdziwienie wobec odgłosu bębnów.

Ks. Henryk ze świtą i cesarz popłynęli następnie na łodziach elektrycznych zwiedzić osobliwości cesarskiego grodu, przyczem książę Tszing był przewodnikiem i zwracał uwagę gości na dzieła sztuki.

Cesarz rewizytował księcia Henryka i wręczył mu także dary, między innemi wachlarze, malowane przez samą cesarzową-wdowę.

Cesarz i książę Henryk rozmawiali dosyć długo przy pomocy tłómacza.

Obchody Mickiewiczowskie.

Młodzież krakowska Mickiewiczowi.

Dziś rozpoczął Kraków szereg uroczystości i obchodów, jakiemi w roku bieżącym cała Polska święci setną rocznicę urodzin nieśmiertelnego twórcy „Pana Tadeusza". Jako rzecz wielkiej wagi i nader pocieszającą uważać należy, że początek ten jest dziełem młodzieży. Krakowska młodzież szkolna z własnej inicyatywy i własnem staraniem urządziła obchód ku czci wieszcza narodowego. Uczniowie wyższych klas gimnazyum św. Anny, św. Jacka i Sobieskiego, oraz szkoły realnej, doprowadzili dzieło do skutku. Właściwy obchód publiczny, t. zw. „wieczorek", na który publiczność ma dostęp, odbędzie się po południu o godz. 5 w sali „Sokoła". Program nader uroamaicony, szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

Natomiast dziś przed południem odbyła się część uroczystości, przeznaczonej tylko dla uczniów szkół średnich. Rano o godzinie 9 w kościele Dominikańskim ks. katecheta Świderski odprawił uroczyste nabożeństwo. Chór, złożony z uczniów szkół średnich, odśpiewał wyjątki z mszy Gounoda i Schöpfa, zaś uczeń VII klasy realnej, Urbanik, solo pieśń „O władco świata". — Kościół przepełniony był młodzieżą, przybyli także dyrektorowie i profesorowie wszystkich czterech szkół średnich.

Po nabożeństwie udano się do gmachu „Sokoła". Wielka sala nie mogła wszystkich pomieścić. Na wstępie odśpiewano kantatę Mickiewiczowską na chór męski z towarzyszeniem orkiestry, układu p. M. Świerzyńskiego, do słów dra Łepkowskiego. — Kantata wykonaną została przez chór, liczący przeszło stu uczniów i pozostający pod kierunkiem p. Deca; towarzysząca orkiestra wojskowa, pomnożona amatorską orkiestrą młodzieży szkolnej, liczyła także około stu członków. Nic więc dziwnego, że przy takich siłach wykonanie kantat wypadło nad wyraz znakomicie. Utwór p. Świerzyńskiego wywarł głębokie wrażenie, a kompozytora nagrodzono burzą oklasków i wywoływaniem. Z podobnem powodzeniem wykonano resztę numerów programu, na które składały się: „Pieśni nasze" Hertza i Pieśń Skołuby z „Strasznego dworu", odśpiewane solo, pięknym głosem basowym, przez p. Zatheya, ucznia 7 klasy gimnazyum św. Jacka, „Polonez elegijny" Noskowskiego i Mazur z „Halki", wykonane przez orkiestrę; dyalog Litawora z Rymwidem z „Grażyny" oddeklamowali pp. Ziembiński, uczeń 7 klasy gimnazyum św. Anny i Miedniak, uczeń 3 klasy szkoły realnej; „Farysa" oddeklamował p. Żarliński, uczeń 7 klasy gimnazyum Sobieskiego; Rada, z siódmej księgi „Pana Tadeusza", deklamacya zbiorowa, pod kierunkiem artysty dramatycznego p. A. Trapszy; nakoniec chór pod kierunkiem p. Deca odśpiewał „Pieśń Filaretów" i Galla „Pomoc dajcie mi rodacy".

Wykonanie tak poszczególnych produkcyj, jak całość poranku zasługują na szczere pochwały. Zapał młodzieży i chętna pomoc, jakiej doznała ona ze strony starszych, zaznaczamy z uznaniem.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Onegdaj zebrali się członkowie komisyj: pomnikowej i plantacyjnej Rady miejskiej wraz z delegatami centralnego komitetu Mickiewiczowskiego na placu Maryackim u wylotu ulicy Kopernika dla ostatecznego oznaczenia miejsca, w którem ma stanąć pomnik wieszcza.

Komisyi przewodniczył prezydent miasta dr. Małachowski. Większość komisyi oświadczyła się za placem Maryackim w osi ulic: Hetmańskiej, Kopernika i Sobieskiego. Pomnik przeto stanie w osi wymienionych ulic.

Uchwalono, ażeby uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego odbyła się w niedzielę 22 bm. w południe. Na oznaczonem dziś miejscu położony będzie kamień z czworograniastą tablicą na wierzchu, oraz napisem 22/V 1898. Nad kamieniem wznosić się będzie brama tryumfalna, dekorowana festonami i zielenią, a pośrodku umieszczony zostanie biust Mickiewicza.

Kęty, 16 maja. Z inicyatywy sekretarza magistratu p. Zygmunta Kłodzińskiego zawiązał się tu komitet ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Mickiewicza.

W skład komitetu weszło 10 osób, mianowicie pp. dr. Dworzański Karol lekarz, Dymek Michał kierownik szkoły, ks. Janicki Zygmunt gwardyan OO. Reformatów, ks. Krzeczowski Marceli emer. proboszcz, Krzysztoforski Edmund kontrolor kasy zaliczkowej, inicyator Kłodziński Zygmunt, Radwański Romuald kierownik sądu, Sroka Józef nauczyciel, ks. Warmuz Maciej dziekan i Zajączek Franciszek burmistrz.

Komitet ukonstytuował się, wybierając prezesem dr. Dworzańskiego Karola, zastępcą p. Radwańskiego Romualda i sekretarzem Kłodzińskiego Zygmunta, z prawem przybrania dalszych członków w miarę potrzeby.

Uroczystość oznaczono na dzień 19 czerwca br. z następującym programem: O godz. 5 rano: salwy armatnie i pobudka, odegrana przez miejscową orkiestrę w asystencyi straży pożarnej ochotniczej. O godz. 9 zebranie przed magistratem: muzyki, miejscowych i sąsiednich straży pożarnych ze sztandarami, szkół, Stowarzyszeń i korporacyj rzemieślniczych z chorągwiami, zaproszonych gości i sąsiednich włościan, uczestników powstania z r. 1863, członków Rady miasta. O godz. $9^3/_4$: pochód uroczysty w koło rynku do kościoła. O godz. 10 uroczyste nabożeństwo z kazaniem. Po nabożeństwie pochód na róg rynku w celu otwarcia ulicy Mickiewicza. Tu przemówienie i odśpiewanie kantaty Żukowskiego przez amatorów; po otwarciu ulicy dalszy pochód przed magistrat, odśpiewanie drugiej kantaty ks. Walczyńskiego przez młodzież szkolną i rozdanie podobizn poety i książeczek pamiątkowych. O godz. 6 po południu w sali gminnej wieczorek muzykalno-wokalno deklamacyjny ze wstępem wolnym i rozdaniem wiersza „Zgon Adama Mickiewicza", ułożonego na uroczystość przez ks. M. K. z Kęt. Ze zmierzchem salwy armatnie, iluminacya miasta i capstrzyk z muzyką po rynku i ulicach w asystencyi straży pożarnej ochotniczej.

Na uroczystość zaproszono wszystkie sąsiednie wsi ze strażami pożarnemi.

Rada miejska uchwaliła jednogłośnie na pokrycie wydatków, z uroczystością połączonych, kwotę 150 złr. i zezwoliła na otwarcie ulicy Adama Mickiewicza.

W Biały ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Mickiewicza urządza Czytelnia polska ze współudziałem Czytelni kobiet, Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" i katolickiego Stow. czeladników w sobotę dnia 21 bm. uroczysty obchód. O godz. $8^1/_2$ przed południem nabożeństwo dziękczynne w kościele parafialnym. O godz. $7^1/_2$ wieczorem w sali Czytelni muzykalno-deklamacyjny wieczorek.

W Jaseniu, wiosce obok Brzeska, odbyła się dnia 1 b. m. uroczystość Mickiewiczowska staraniem ks. proboszcza dra Mazurkiewicza i kierownika szkoły. Po stosownem pięknem kazaniu ks. proboszcza i sumie odśpiewano *„Te Deum"*, poczem odbyła się nad wieczorem w sali szkolnej właściwa uroczystość, zagajona podniosłą przemową ks. proboszcza. Po patryotycznych śpiewach dziatwy szkolnej wygłosił odczyt kierownik szkoły p. Gołąb, kreśląc życie i zasługi wieszcza, poczem przemówił wójt gminy o przywiązaniu ludu do swej wiary i Ojczyzny i zawiadomił zgromadzenie o nadaniu nazwy głównej ulicy wioski ulicą Adama Mickiewicza, wreszcie zastępca wójta wyraził podziękowanie inicyatorom tej uroczystości i zgromadzonym: księdzu, dziedzicowi, nauczycielom i ludowi. Przy rozejściu odśpiewało całe zgromadzenie z entuzyazmem pieśń legionów: „Jeszcze Polska nie zginęła". Licznie zebrany lud wioski wyniósł z uroczystości tej jak najlepsze wrażenie.

Z Mielca donoszą: I w naszym powiecie czynią się przygotowania do uroczystego obchodu jubileuszu Mickiewicza, który ma się odbyć w Mielcu na dnin 21 maja b. r. Program jest następujący: Z rana o godz. 6 pochód wszystkich straży ogniowych powiatu z muzyką strażacką na czele i przy odgłosie strzałów z moździerzy. O godz. 9 uroczyste nabożeństwo; o godzinie 10 pochód na błonie, gdzie z urządzonej estrady wygłosi słowo wstępne marszałek Sękowski, prezes komitetu obchodowego, a odczyt o Mickiewiczu p. Fibich, poczem przemawiać będzie włościanin z Płowia, Paweł Miłoś. Podczas pauz chór mielecki i chór włościański śpiewać będą patryotyczne pieśni. O godzinie 3 po południu muzyka grać będzie w ogrodzie kasyna powiatowego, a o godz. 4 uczestnicy obchodu udadzą się znowu na błonie gminne, gdzie po przemówieniu ks. Piekarzewskiego amatorzy wygłoszą ustęp z III części Dziadów; wreszcie chóry, deklamacye, obrazy z żywych osób, rozdawanie książeczek i portretów Mickiewicza, ognie sztuczne i iluminacya miasta zakończą obchód.

Z Dobromila donoszą: Gdy pomimo dwukrotnie rozesłanych zaproszeń obywatelstwo powiatu dobromilskiego na posiedzenie komitetu obchodu Mickiewicza nie przybyło, postanowiono nie oglądać się na ociągających się, utworzyć komitet miejski w Dobromilu i urządzić obchód Mickiewiczowski d. 21 i 22 b. m. z następującym programem:

W sobotę 21 b. m. o godz. 5 rano muzyka straży pożarnej ochotniczej odegra pobudkę po ulicach miasta, o godz. 9 rano zgromadzenie cechów, Stowarzyszeń, straży pożarnej i publiczności w rynku przed ratuszem, skąd pochód, poprzedzony muzyką, uda się do kościoła na uroczyste nabożeństwo; po nabożeństwie pochód powróci przed ratusz, gdzie do ludu przemówi p. K., a deklamacyę wygłosi p J. L., akademik krakowski; na zakończenie złożenie wieńca laurowego w miejscu, przeznaczonem na budowę pomnika Mickiewicza.

W niedzielę 22 b. m. wieczorek deklamacyjno-muzykalny, na którem słowo wstępne powie p. Fr. Rawita Gawroński, deklamacyę panna A. B. i p. J, L. Utwogy muzykalne wykona orkiestra amatorska.

W Jaworowie obchód 100 nej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza odbędzie się w niedzielę d. 22 b. m., z następującym programem: O godz. $10^1/_2$ rano nabożeństwo w kościele parafialnym. Pochód z kościoła i uroczyste otwarcie ulicy imienia Adama Mickiewicza z przemówieniem burmistrza. Założenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod nowo budujący się gmach „Sokoła" z przemówieniami. O godz. 4 zebranie w szkole ludowej, popularne przemówienie, śpiew i rozdanie upominków pomiędzy dzieci szkolne. Zebranie towarzyskie wokalno-muzykalne, połączone z odczytem, w pałacu hr. Dębickiego.

KRONIKA.

Kraków, 18 maja.

Następny numer naszego dziennika, z powodu przypadającego jutro w czwartek uroczystego święta, wyjdzie dopiero w piątek o zwykłej porze.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej" rozesłał do zarządów Kół miejscowych Towarzystwa „Szkoły ludowej" następujący okólnik:

Jak to już okólnikiem z dnia 3 b. m. mieliśmy zaszczyt donieść, walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa „Szkoły ludowej" odbędzie się w roku bieżącym w d. 29 i 30 maja w Stanisławowie. Nie potrzebujemy chyba zaznaczać, jak doniosłe znaczenie w rozwoju Towarzystwa mają zebrania delegatów Kół z różnych zakątków kraju. Prócz tego statut zastrzega w § 56, że dla ważności uchwał walnego zgromadzenia konieczną jest obecność najmniej 50 członków. Dlatego też wzywa Zarząd główny szanowne Koła, ażeby jak najliczniejsze delegacye na walne zgromadzenie przesłać zechciały.

Z uniwersytetu. P. Artur Frommer, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Rada powiatowa krakowska odbyła dziś posiedzenie. Przy stole prezydyalnym zasiedli: prezes dr Paszkowski, wiceprezes p. Jan Skirliński i delegat p. Laskowski. — Sprawozdanie z działalności wydziału Rady powiatowej w czasie od ostatniego posiedzenia pełnej Rady odczytał sekretarz wydziału p. Stafiej, a Rada przyjęła je bez dyskusyi do wiadomości. Poseł Wójcik zdał sprawę z działalności rady szkolnej okręgowej, w której z ramienia Rady powiatowej zasiada, hr. St. Badeni zaś w imieniu komisyi kontrolującej potwierdził zgodność zamknięcia rachunkowego za rok 1897 i wniósł o udzielenie wydziałowi absolutoryum, co jednomyślnie uchwalono. — O pracach wykonanych w r. 1897 około budowy i naprawy dróg, mostów, bruków i chodników w gminach powiatu krakowskiego zdał sprawę inżynier powiatowy p. Bociański.

Prezes Rady powiatowej, p. dr Paszkowski, omówił szczegółowo sprawę odmówienia przez Wydział krajowy żądanej przez Radę powiatową subwencyi w kwocie 5.000 złr. na budowę dróg i wykazawszy, jak wiele powiat w tym kierunku czyni, a jak mało od Wydziału krajowego doznaje pomocy, odmowę nazwał krzywdą, wyrządzoną powiatowi. Przyznano wprawdzie 1.000 złr., ogółem zaś od czasu zaprowadzenia autonomii powiat krakowski z funduszu drogowego otrzymał 6.500 złr., podczas gdy inne powiaty dostają po 20 do 30 tysięcy w jednym roku. Rada jednogłośnie przyjęła wniosek prezydyum wysłania szeroko umotywowanego przedstawienia do Wydziału krajowego i ponownego żądania subwencyi.

W końcu poruszono szereg spraw natury ekonomicznej i administracyjnej, dotyczących powiatu i poszczególnych gmin, co do których prezydyum wydziału Rady powiatowej i p. delegat udzielali odnośnych wyjaśnień, Rada zaś powzięła stosowne uchwały.

Wodociągi krakowskie. Wczoraj, pod przewodnictwem prezydenta Friedleina, odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej. P. dyr. Ingarden zdał sprawozdanie, dotyczące generalnego projektu na budowę i urządzenie zakładu maszynowego w Bielanach, oraz sprawozdanie o wyniku ekspertyzy, co do szczegółów projektu wodociągowego, opracowanego przez miejskie biura wodociągowe i przedstawił dotyczące wnioski. Uchwalono zawezwać dwie firmy czeskie: Skoda w Pilznie i Ruston w Pradze, do przedłożenia specyalnych kosztorysów na zakład maszynowy. Radzie miejskiej przysługuje prawo wyłączenia pewnych działów robót i oddania ich odpowiednim firmom krajowym.

W dalszym ciągu komisya uchwaliła przedłożyć Radzie miasta szczegółowy projekt budowy wodociągów do zatwierdzenia, oraz zażądać od Rady miejskiej upoważnienia do wniesienia podań: a) do namiestnictwa o udzielenie koncesyi na budowę wodociągów i o przyznanie prawa ekspropryacyi potrzebnych na ten cel gruntów; b) do komendy wojskowej, względnie dyrekcyi inżynieryi wojskowej o pozwolenie na budowę wodociągów, leżących w rejonie fortecznym; c) do Wydziału krajowego o pozwolenie przełożenia rur przez gościniec krajowy; d) do ministerstwa kolejowego o przyznanie refakcyi opłat frachtowych przy sprowadzeniu maszyn i materyału budowlanego. Uchwalono także zażądać od Rady miejskiej upoważnienia wiceprezydenta dr. Pieniążka i dyr. Ingardena do zastępstwa gminy przy zawieraniu odnośnych umów.

Inżynier biura wodociągowego p. T. Stein zwolniony został z zajmowanego dotąd stanowiska, a za działalność jego wyraziła mu komisya uznanie.

Poczta warszawska nie doszła dziś do Krakowa. Na zapytanie nasze w urzędzie pocztowym o przyczynę, otrzymaliśmy odpowiedź, iż konduktor, prowadzący pociąg od Trzebini do Krakowa nie otrzymał żadnych przesyłek listowych, ani dzienników z Warszawy, Petersburga i Moskwy.

Komitet festynu na dochód krakowskiej „Harmonii" odbył wczoraj ostatnie posiedzenie i postanowił urządzić festyn dnia 19 b. m. Jedynie w razie niepogody odbyłby się festyn „Harmonii" w parku krakowskim dopiero w najbliższą niedzielę. Na loteryę fantową nadesłano olbrzymią ilość pięknych przedmiotów, a urządzeniem zabawy kieruje wprawną ręką p. Heller przy pomocy p. Sygietyńskiego. O rozmaitych niespodziankach pomyślano tak, że z pewnością pospieszy każdy chętnie we czwartek do parku krakowskiego i miłe stamtąd wyniesie wspomnienie.

Z powodu festynu, na którym „Harmonia" będzie przygrywać, nie będzie w czwartek koncertu popularnego w parku dra Jordana.

Wystawa haftów makowskich w Krakowie. Haft w Makowie wśród miejscowej ludności istniał od niepamiętnych czasów, służąc do ozdabiania ubrań górali i góralek.

Byli hafciarze i hafciarki. Hafciarki haftowały rańtuchy, koszule, chustki i fartuchy; haft biały na tkaninach własnego wyrobu. Hafciarze ozdabiali haftem kolorowym gunie i serdaki. Wzorami do haftu była ich własna fantazya, rozwinięta dziką, otaczającą ich przyrodą. Rysunek naiwwny, jakby kozikiem ciosany, krzywy, ale zawierający wszelkie cechy zdolności artystycznych. Z biegiem czasu strój miejscowej i okolicznej ludności zanikał, na jarmarki napływały tandetne, tanie, miejskie ubrania, upadł przemysł tkaczy i hafciarek.

Kupcy zamawiali roboty u hafciarek, które bardzo licho płacili i podsuwali wzory z zagranicznych mód i bazarów, upadek ludności materyalny i artystyczny z roku na rok stawał się widoczniejszym, a z dawnych zabytków nie ma prawie w okolicach Makowa żadnego śladu.

Przed kilku laty, wobec wzrastającej biedy ludności makowskiej, Wydział krajowy zwrócił uwagę na upadający przemysł hafciarski i powstała kosztem Wydziału krajowego mała szkółka haftu, mieszcząca się prowizorycznie w chacie, w jednej małej izdebce.

Później Stowarzyszenie wzajemnej pomocy Tow. zaliczkowego w Makowie ofiarowało bezinteresownie lokal na szkołę we własnym budynku, inne miejscowe instytucye pospieszyły z pomocą Wydziałowi krajowemu i z małej, niepozornej szkółki powstała obecna szkoła haftu w Makowie z ograniczoną liczbą najwyżej 30 uczenic, kursem dwuletnim nauki bezpłatnym, pod dzielnem kierownictwem p. Antonowiczównej, która prowadzi szkołę nietylko z fachową znajomością przedmiotu, lecz z całem poświęceniem, zamiłowaniem i umiejętnością zjednania sobie serc uczenic.

Szkoła haftu zaopatrzoną jest przez Wydział krajowy w dzieła fachowe i zbiór wzorów stylowych, ale chcąc rozwinąć charakter haftów miejscowych, odnowić przeszłość, brak motywów góralskich stawał na przeszkodzie.

Trzeba było koniecznie najspieszniej postarać się o góralskie staroświeckie motywa, odszukać w starych chatach, przetrząść wszystko, czy się nie znajdą jakie przechowane zabytki. W tym celu kosztem Wydziału krajowego, kierowniczka p. Antonowiczówna wraz z lustratorką szkoły haftu odbyły podróż w r. 1896 do Zakopanego, wiedząc, że w bogatym zbiorze p. Dembowskiej znajdą prawdziwe białe kruki, bo znajdują się tam przedmioty wielkiej artystycznej wartości, które tylko dzięki znajomości ocenienia staroświecczyzny góralskiej przez p. Dembowską nie zostały skazane na zagładę przez właścicieli górali. Tam znalazły się całe skarby niewyczerpane motywów, które znalazły zastosowanie do haftu w szkole makowskiej, która zaczęła zastosowywać krajowe wyroby tkanin do motywów, jak gunie wyrabiane przez górali, sukna z fabryki Kossutha w Żywcu, płótna i inne tkaniny z Korczyny, Wilamowic i t. d.

Pierwsze próby miały powodzenie i zbyt, a wobec napływających zamówień, z obawy, by szkoła nie zamieniła się na warsztat, a uczenice, opuszczające szkołę, nie pozostały bez pracy, powstała myśl utworzenia jakiegoś zjednoczenia hafciarek, by na ich ręce wprost szły obstalunki i wspólnemi siłami nadal pracować mogły, a szkoła zajęta była tylko nauką. Myśl rzucona zamieniła się w czyn i w r. 1897 dnia 1 maja otwartą została „Pracownia zjednoczonych hafciarek w Makowie", z zasiłkiem jednorazowym Wydziału kraj. 300 złr., Rady pow. myślenickiej 100 złr., razem 400 złr. Fundusz tak skromny, że zaledwo opłacić można koszta administracyi, urządzenia, lokal, opał, obsługę i honoraryum dla kierowniczki pracowni.

Zarząd pracowni (pełniący swe obowiązki bezinteresownie) mógł się cofnąć wobec tak skromnych funduszów, ale ponieważ nigdy nie szkodzi zdobyć się na odwagę i próbować, zatem nietylko, że się nie cofnął, ale z pomocą przyszła początkującej instytucyi młoda osoba, która, poczuwając się do obowiązków obywatelskich, za marnem wynagrodzeniem podjęła się objąć i prowadzić kierownictwo pracowni — nie dla posady, lecz dla idei.

Właśnie rok upływa — pracownia istnieje i jest na drodze rozwoju, a pracę z ubiegłego roku obu instytucyj, szkoły i pracowni, przedstawi Zarząd pod ocenę publiczną w Krakowie, ufając, że tak cel z wejścia na wystawę, jak i przemysł hafciarski krajowy w najszerszych warstwach obudzi zainteresowanie.

Wystawa tych haftów trwać będzie dni trzy, tj. od 22 do 24 b. m., w Stowarzyszeniu „Czytelnia dla kobiet", Szpitalna 7, I piętro. Otwarta będzie od godziny 9 rano do 6 wieczorem. Wstęp 10 ct. Dochód ze wstępu na szkołę praktyczną rzemiosł dla kobiet.

Zmarli. We Lwowie zmarła Marya Czerwińska, sędziwa wiekiem matka nieżyjącego już Bolesława Czerwińskiego, poety i dziennikarza.

Strejk kaflarzy we Lwowie trwa już drugi dzień. Do bezrobocia stanęło 129 robotników. Strejkujący czynią starania w celu ułożenia się z pracodawcami, w tym kierunku domagają się też interwencyi biura przemysłowego. Żądają oni unormowania płac w ten sposób, by każdy z nich mógł zarobić przeciętnie od 50—80 złr. miesięcznie.

Generał Ferdynand Fiedler, mianowany komendantem lwowskiego korpusu po hr. Schulenburgu, cieszy się opinią dobrego strategika. Liczy lat 55, a od 5 lat jest feldmarszałkiem porucznikiem. Przybywa z Lincu, gdzie miał komendę trzeciej dywizyi.

Łapownictwo. Przed sądem karnym czerniowieckim stawał były weterynarz czerniowiecki, nazwiskiem Abraham Szmul. Rozprawa wykazała, że Szmul brał liczne łapówki i dopuszczał się wielu przewinień służbowych. Skutkiem tego skazał go sąd na utratę dyplomu, 6 miesięcy ciężkiego więzienia i zapłacenie 500 złr. wynagrodzenia strat stronom prywatnym. Ponieważ zachodziła obawa, że Szmul może umknąć przed karą, więc odprowadzono go wprost z sali sądowej do więzienia.

Samobójstwo. W Drohobyczu w nocy z dnia 11 na 12 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru L. Kretowicz, 24 lat liczący praktykant podatkowy.

P. Władysław Lewinger, jak nam z Petersburga donoszą, z wielkiem powodzeniem występuje w tamtejszych koncertach. Dwa razy grał ceniony skrzypek w Petersburgu, a raz w Pawłowsku, i wszystkie razy wywołać zdołał prawdziwy zapał publiczności, słuchającej ze znawstwem doskonałego wykonania koncertów Brucha, Mendelsohna i

Saint-Saensa. Petersburskie dzienniki *Herold* i *Nowosti* bardzo pochlebne wypowiadają zdanie o grze artysty, twierdząc, że przebija się w niej dążność do klasycyzmu, a wirtuozostwo posunięte jest do bardzo wysokiego stopnia. W przyszłym koncercie odegra p. Lewinger romans na skrzypce Seweryna Bersona z akompaniamentem orkiestry; utwór ten, odegrany przez p. Lewingera podczas prób, podobał się ogólnie.

Batory i statki korsarskie. Wobec obstawania Hiszpanów przy korsarstwie wojennem, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że u nas już przed trzystu laty odmawiano opieki państwa rabusiom morskim, lubo natenczas na całym świecie kwitnęło korsarstwo, jako uświęcone wiekami prawo wojny morskiej. Potępienie korsarstwa przez prawodawstwo nasze nastąpiło z okoliczności buntu mieszkańców Gdańska po wstąpieniu na tron Stefana Batorego. Pobici na lądzie pod Tczewem, zuchwali mieszczanie zamknęli się w murach miasta, ufni, iż od strony morza będą otrzymywali posiłki, broń i żywność. Ażeby właśnie tego nie dopuścić, Stefan Batory wydał następujący uniwersał:

„Wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, tak z poddanych naszych, jako i z ludzi postronnych i t. d. — Dla popierania przedsięwziętych przeciw gdańszczanom kroków wojennych, potrzebując siły zbrojnej na morzu, ukształcenie jej poleciliśmy urodzonemu Piotrowi Kłoczewskiemu, staroście małogojskiemu, sekretarzowi naszemu, oraz burmistrzowi i radcom magistratu miasta naszego Elbiąga, którym następujące stanowimy przepisy: Nie chcąc, aby marynarze nasi frajbiterów (rozbójników morskich) postać na siebie przybierali, jak najsurowiej im zalecamy, aby się nie ważyli żadnych innych, prócz gdańskich, zabierać na morzu okrętów. Mianowicie, rozkazujemy im, aby szanowali okręty i wszelką własność najjaśniejszego króla imci duńskiego i jego poddanych, najjaśniejszego króla imci szwedzkiego i jego poddanych, i miast hanzeatyckich, i żadnej statkom ich i pływającej na nich czeladzi nie czynili krzywdy. Okręty nasze chwytać mają tylko statki gdańskie, których całkowitą wartość, nic sobie z nich nie zastrzegając, marynarzom i dowódcom ich ustępujemy. Oprócz korzyści stąd dla nich wynikającej, zabezpieczamy im żołd, jaki z wielmożnym starostą małogojskim umówiony będzie, który oni regularnie pobierać będą. Niemniej właścicielom okrętów, do tej wyprawy użytych, zaręczamy zapłatę, o jaką się z W. Kłoczewskim zgodzą, oraz uwolnienie od tej służby przed zimą. Dla większego zaś jeszcze zachęcenia przyrzekamy właścicielom tych okrętów darowanie im cła, skarbowi naszemu winnego, od towarów, któremi, powracając do siebie, na zimę, okręty swoje ładować będą chcieli. — Dan w obozie pod Gdańskiem dnia 28 lipca 1577 r.“

Dokument niniejszy ogłosił Edward hr. Raczyński w zbiorze p. t. „Pamiętniki do historyi Stefana, króla (Warszawa, 1830 r.).

Jednocześnie, tegoż samego dnia, król Stefan podpisał pełnomocnictwo dla Kłoczewskiego i wydał prawie jednobrzmiący z powyższym uniwersał do magistratu elbląskiego, zawiadamiając, że rycerze jego, nie zaś korsarze, będą ścigali na Bałtyku zbuntowanych mieszkańców Gdańska (*milites nostri, quos non piratas, neque fraibiteros esse volumus.* „Źródła dziejowe“, III, 183).

Takie jednak ograniczenie wojny morskiej wyłącznie do sił wojskowych nie przyniosło zgoła uszczerbku sprawie Batorego. Butny Gdańsk ukorzył się niebawem u stóp jego.

U nas inaczej. Piekarnie w Tryeście chciały podwyższyć ceny chleba, a mianowicie kilogram zwykłego chleba z 20 na 22 ct. Namiestnictwo jednak zarządziło, aby cena maksymalna wynosiła, jak dotąd, 20 ct.

Ze Stowarzyszeń.

= **Krakowskie Koło filologiczne** odbędzie posiedzenie dnia 20 b. m. w piątek o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum.* P. dyrektor Stanisław Siedlecki zagai pogadankę „O daemonium Sokratesa“.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantem sądowym praktykanta sądowego Stanisława Jana 2 im. Szymczykiewicza.

Składki na Wawel. Dn. 30 kwietnia b. r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t j. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 180 złr. 48 ct., która złożona została do Kasy Oszczędności m. Krakowa na książeczkę nr. 155.456. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 40.586 złr. 25 ct.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej (przy ulicy Garncarskiej, L. 15) dnia 30 go maja b. r. między godziną 4 a 6 po południu U p Pieniążkowej (przy ulicy Grodzkiej L. 13) odbędzie się rozbicie puszek dnia 21-go maja b. r. między godziną 5 a 8 po południu.

Repertoar teatru miejskiego.

W e c z w a r t e k 19 maja: „Popychadło“, komedya w 5 aktach J. Szutkiewicza (po raz 21).

W p i ą t e k 20 maja: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach, osnuta na tle stosunków żydowskich, nap. G. Zapolska (po raz 20). Popularne.

W s o b o t ę 20 maja: „Lwia uczta“ *(Repas de lion),* sztuka w 5 aktach F. de Casel (nowość).

W n i e d z i e l ę 21 maja: „Lwia uczta“ *(Repas de lion),* sztuka w 5 aktach F. de Casel (po raz drugi).

Sprawy sądowe.

(Karygodne operacye finansowe.)

Lwów, 17 maja.

Jak już wiadomo, kilkanaście osób prywatnych wniosło skargi przeciw oskarżonemu Dawidowi L o e w e n h e r z o w i. Oprócz tego wniesiono skargi subsydyarne przeciw sześciu innym osobom, a mianowicie przeciw Adolfowi Blumenfeldowi, naczelnikowi filii Banku hipotecznego w Krakowie, Jonaszowi Loewenherzowi, współwłaścicielowi młyna parowego w Brodach, Ludwikowi Słomnickiemu i Maryi z Loewenherzów Blumenfeldowej — o to, iż w listopadzie r. 1895, kiedy Loewenherz był już niewypłacalny, kupili od niego fikcyjnie część młyna w Brodach, wartającą 650.000 złr., za 150.000 złr., aby ułatwić mu ocalenie pół miliona na niekorzyść ofiar jego bankructwa, czem dopuścili się zbrodni szalbierczego oszustwa z §. 199 u. k. Winni są także adwokaci Emanuel Roiński i Natan Loewenstein, którzy dopomogli do sporządzenia kontraktu, wiedząc, że ma on na celu szalbiercze ukrycie funduszów, należących się prawnie kredytaryuszom. Sprawa ta traktowaną będzie w drodze cywilnej.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchanie Loewenherza. Mówi płynnie, stara się wyrażać wytwornie. W więzieniu śledczem nauczył się dość poprawnie po polsku. Opowiada o początkach swojej karyery, dotykając nawet stosunków domowych. Zawsze bardzo mało wydawał pieniędzy. Jego wspólnik, Goldstern, zaledwie zadowalniał się 20.000 złr. rocznie — jemu wystarczało 5000 złr., nie pije bowiem, nie gra w karty, nie pali nawet cygar. Przechodzi następnie do interesów bankowych. Z początku szło pomyślnie. Potem jednak nadszedł wielki nieurodzaj w Rosyi w r. 1883 i wszystko zachwiało się. Firma poniosła wielkie straty. Omawia oskarżony te stosunki, poczem rozwodzi się nad funduszem rezerwowym. Wywód swój popierał przykładami, sypał jak z rogu obfitości cyframi, Unionbankiem, Laenderbankiem — słowem skonstruował taki subtelny i zarazem zawiły gmach finansowy, że wprowadził w kłopot nawet prokuratora i przewodniczącego. Dopiero po całej litanii pytań i odpowiedzi pokazało się, że Loewenherz wpisywał wątpliwe wierzytelności na rachunek funduszu rezerwowego — o funduszu tym jednak nie ogłaszał w gazetach, więc nie mógł wprowadzić publiczności w błąd co do kwitnącego stanu firmy.

Dział ekonomiczny.

Licytacya robót kolejowych. W drodze publicznej licytacyi rozpisano wykonanie robót podtorowych, oraz wszelkich torowych i nadtorowych na budowę linii kolejowej Wöllan-Unterdrauburg. Oferty będą przyjmowane najdalej do południa 11 czerwca br. do protokółu podawczego ministerstwa kolejowego w Wiedniu. Bliższe warunki i załączniki można przeglądać w departamencie 18 wymienionego ministerstwa lub w kierownictwie budowy dróg żelaznych w Wiedniu.

Hodowla bydła. Komitet Towarzystwa gosp. galic. wysyła tak jak corocznie i w tym roku za granice komisyę dla zakupienia bydła rozpłodowego oraz nierogacizny, potrzebnych dla obór zarodowych i chlewni centralnych, a mianowicie raz przed połową czerwca br. do Niemiec po bydło nizinne i nierogaciznę, następnie w połowie sierpnia br. po bydło górskie do Szwajcaryi i W. ks. Badeńskiego. Pragnąc przy tej sposobności ułatwić wszystkim hodowcom w kraju sprowadzenia potrzebnego bydła i świń, podejmuje się komitet zakupna tychże i przyjmuje zamówienia na bydło nizinne i świnie najdalej do 10 czerwca br., na bydło zaś górskie do 15 sierpnia br. Chcący korzystać z tego ogłoszenia zechcą nadesłać pisemne zamówienie z wyszczególnieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk, ze zadatkiem 200 złr. na każdą zamówioną sztukę bydła, a 30 złr. na każdą sztukę nierogacizny, pod adresem komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal. we Lwowie ul. Słowackiego l. 8. Komisya nasza składać się będzie z członka komitetu p. Kazimierza Wiktora z Zarszyna i inspektora hodowli Jana Zakrzewskiego, oraz dobranego weterynarza.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 17 maja. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 11·70 do 13·50. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 9·75 do 10·45. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 7·75 do 8·50. Owies z opłatą akcyzową od 9·— do 9·60. Groch od 8 — do 12·—. Tatarka od 9 — do 10·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·20. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki za hektolitr od 2.40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·— do 1·30. Masło za garniec od 3·— do 3·60. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy po —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica S t. M a r x). Na wczorajszy targ (17 b. m.) zapowiedziano 8951 a przypędzono 8.527 świń. Z tego było 4100 świnek i 4427 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 53 cnt. do 54 cnt., wyjątkowo po 55 cent., średnie i stare po 51 cent. do 52 cent., lekkie po 46 cnt. do 50 cnt., świnki po 37 cnt. do 49 cnt., prosięta po — ct. do — ct. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: mdła.

Ostatnie wiadomości.

Donosiliśmy wczoraj, iż na zgromadzeniu wyborców w s c h o d n i e g o p o w i a t u p o z n a ń s k i e g o przeszła lista kandydatów z posłem Stanisławem M o t t y m na czele, którego zwolennicy odnieśli tym sposobem tryumf nad partyą „ruchu ludowego“ popierającą kandydaturę p. Andrzejewskiego. Na zebraniu wyborców m i a s t a P o z n a n i a, jak donoszą świeże wiadomości ze stolicy Wielkopolski, wynik głosowania wypadł odmiennie: ludowcy zwyciężyli i znaczną większością przeszła lista z p. A n d r z e j e w s k i m na czele, mianowicie: A n d r z e j e w s k i, G ł ę b o c k i i C h ł a p o w s k i. Niespodziewany ten wynik świadczy, jak daleko partya ruchu ludowego posunęła swą agitacyę w Poznaniu, skoro kandydat jej mógł zwyciężyć p. Stanisława Mottego; bo gdyby nawet zwycięstwo to przypisać, jak chcą dzienniki poznańskie, sztucznym środkom, niedozwolonym manewrom i fortelom, sukursowi z przedmieść i z obozu socyalistycznego, to w każdym razie fakt pozostaje faktem, że ludowcy skupili dokoła swego kandydata liczną rzeszę swych zwolenników, która dopomogła im choćby tylko do chwilowego zwycięstwa.

Niema co wytaczać teraz rekryminacyj i żalów o rozbicie solidarności z jednej strony i brak energii i gorliwości obywatelskiej z drugiej strony, gdyż to nic nie pomoże. Obecnie po stwierdzeniu niespodziewanego wyniku zgromadzenia wyborczego w mieście Poznaniu, powszechna uwaga zwraca się na mający się odbyć wiec wyborców zachodniego powiatu poznańskiego, którego wynik będzie decydującym, skoro na dwóch pierwszych wiecach głosowanie wypadło odmiennie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 18 maja. *Wiener Ztg* donosi, iż cesarz zamianował b. ministra Gleispacha prezydentem wyższego sądu krajowego w Gracu.

Wiedeń, 18 maja. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszów Franciszka Burzyńskiego w Bursztynie do Stanisławowa i Stefana Manczyńskiego z Grzymałowa do Bursztyna.

Kancelista sądowy, Józef S z c z e t y ń s k i w Przemyślanach, otrzymał złoty medal zasługi.

Wiedeń, 18 maja. Cesarz pozwolił, aby członek krakowskiej Akademii Umiejętności Julian K l a c z k o przyjął krzyż oficerski francuskiej legii honorowej.

Grac, 18 maja. Tutejszych 38 oficerów rezerwowych straciło stopień oficerski za udział w antirządowych demonstracyach, zaszłych w listopadzie w Gracu.

Praga, 18 maja. Dzisiejszy południowy dodatek *Narodnich Listów* ogłasza, że dr. H e r o l d, nadzwyczaj rozgoryczony z powodu zarzutów, czynionych mu z okazyi procesu karnego o bankructwo w fabryce cukru w Kropinie, w którym był obrońcą, na posiedzeniu młodoczeskiego klubu wykonawczego złożył swe mandaty do Sejmu i do Rady państwa.

Klub młodoczeski wyraził dr. Heroldowi wotum pełnego zaufania i prosił go, aby mandaty oba zatrzymał.

Budapeszt, 18 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu S e j m u w ę g i e r s k i e g o F r a n c i s z e k K o s s u t h imieniem stronnictwa niezawisłych zainterpelował rząd z powodu sprzecznego z ustawą użycia dodatkowego kredytu 30 milionów na wojsko.

Budapeszt, 18 maja. W komisyi marynarki delegacyi w ę g i e r s k i e j uchwalono rezolucyę tej treści, że budowa uchwalonych pancerników pierwszej klasy postępywać ma w myśl programu, dawniej już delegacyom przedstawionego, a zatem w miarę na każdy rok przeznaczonych kredytów.

Komendant marynarki wiceadmirał S p a u n, nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za dyrektywę, daną mu przez delegacyę i prawdopodobnie wkrótce ustąpi ze swego stanowiska.

Budapeszt, 18 maja. W trzecim budapeszteńskim miejskim okręgu wybrano posłem Aleksandra O r s z a g h a (z partyi wolnomyślnej). Kandydat opozycyjny, Józef V e s z i, już podczas wyborów cofnął swoją kandydaturę.

Belgrad, 18 maja. Sąd uwolnił P a s i c z a od zarzuconej mu zbrodni obrazy majestatu.

Berlin, 18 maja. Wczoraj zamknięto sesyę obu Izb sejmu pruskiego, wznosząc trzechkrotny okrzyk na cześć cesarza i króla Wilhelma II.

Berlin, 18 go maja. S e j m p r u s k i z o s t a ł z a m k n i ę t y: wczoraj odbyły się ostatnie posiedzenia zarówno Izby poselskiej, jak Izby panów. W ostatnim dniu przepchnięto jeszcze wyjątkowe przedłożenie, dotyczące p r a w a s w o j s z c z y z n y w W e s t f a l i i, a stanowczo zwalczane przez wolnomyślnych i narodowych liberałów.

Interpelacya agrarzystów w sprawie d r o ż y z n y z b o ż a dostała się do kosza, rzekomo dlatego, jakoby konserwatyści zrzekli się dyskusyi ze względu na sytuacyę handlową, a, jak zapewnia *Freis Ztg,* w istocie dlatego, że rząd uznał interpelacyę za n i e d o r z e c z n ą i wobec tego, naturalnie poufnego oświadczenia rządowego, konserwatyści i agrarzyści musieli się cofnąć.

Paryż, 18 maja. Zmarł tutaj poseł Schneider, dyrektor wielkiego zakładu przemysłowego w C r e u s o t.

Petersburg, 18 maja. Ubiegłej nocy w przystani na Newie, gdzie zatrzymują się barki z sianem *(Siennaja Prystań)* wybuchł pożar, który, szybko się szerząc, zniszczył 16 barek z 55.000 pudów siana i 9 próżnych barek.

Petersburg, 18 maja. Podobno car udzielił już swej sankcyi zapowiedzianej ustawie, na mocy której zniesione zostaną dotychczasowe trzy kategorye ludności miejskiej: k u p c y, m i e s z c z a n i e i p r z e m y s ł o w c y, i połączone w jednę kategoryę „l u d n o ś c i m i e j s k i e j“.

Rozruchy w Gracu.

Grac, 18 maja Podczas koncertu na cele dobroczynne powstały tutaj pożałowania godne zajścia. Studenci i robotnicy nie dozwolili muzyce pułku bośniackiego dopełnić programu. — Gdy wkroczyła policya, obrzucono ją kamieniami tak samo, jak i ustępującą muzykę. Spokój przywrócono po dłuższej chwili.

Grac, 18 maja. Podczas wczorajszych rozruchów kilku ekscedentów odniosło lżejsze rany.

Właściciele restauracyj, w których rozruchy zaszły, oświadczyli, że więcej nie użyczą swych lokalów studentom.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 18 maja. Krążą pogłoski, że S a g a s t a, wobec trudności, jakie spotyka we własnem stronnictwie, m a z a m i a r z r z e c s i ę m i s y i u t w o r z e n i a n o w e g o, l i b e r a l n e g o g a b i n e t u.

Madryt, 18 maja. Z H a w a n n y donoszą, że statek amerykański „Triton“, który wpłynął do tutejszej przystani pod flagą parlamentarską, rzekomo dla wymiany dwóch oficerów hiszpańskich za schwytanych sprawozdawców amerykańskich, miał właściwie zupełnie inne zamiary. Chciał on mianowicie przekonać się, czy w porcie tutejszym znajduje się flota hiszpańska, czego obawiano się w W a s z y n g t o n i e. Oficerowie amerykańscy celu tego nie dopięli, ponieważ przewieziono ich na ląd w ten sposób, że nic widzieć nie mogli z tego, co się dzieje w przystani.

Madryt, 18 maja. *Agencia Fabra* donosi, że do marynarki wojennej zgłasza się mnóstwo ochotników.

Studenci z L y o n u przysłali studentom w S e w i l l i adres z wyrazami sympatyi i życzeniami, aby jak najprędzej Hiszpania z tryumfem zakończyła wojnę.

Madryt, 18 maja. Położenie jest niezmienione. S a g a s t a naradza się ciągle z najwybitniejszemi osobistościami stronnictwa liberalnego.

Madryt, 18 maja. Według doniesień z H a w a n n y, pod C a r d e n a s wyleciała w powietrze barka, na której nieostrożnie obchodzono się z pociskiem torpedowym. Cała załoga barki, składająca się z 17 ludzi, zginęła.

Madryt, 18 maja. W skład nowego gabinetu prawdopodobnie wejdą: S a g a s t a (prezydyum i sprawy zagraniczne), C a s t i l l o (sprawiedliwość), G r o i z a r d H a c i e n d a (skarb), P e r i g c e v e r (sprawy wewnętrzne), generał C o r r e a (wojna), wiceadmirał B u t t l e r (marynarka), R o m e r o G i r o n (oświata) i G a m a z o (kolonie).

Madryt, 18 maja. Tutejszy ambasador rosyjski odbywa ciągłe konferencye z ministrem spraw zagranicznych.

Hawanna, 18 maja Amerykanie znów usiłowali wylądować na wybrzeżu Kuby pod B a n e s, ale zostali odparci.

San Juan (na wyspie Puertoriko), 18 maja. Przychwycono tu amerykańskiego dziennikarza H a l e s t e a d, gdy zdejmował fotografie z tutejszych fortów. Hiszpańska flotyla ma stąd odpłynąć, niewiadomo jednak dokąd.

Nowy Jork, 18 maja. *Tribune* donosi z W a s z y n g t o n u, że kommodor S a m p s o n doniósł departamentowi marynarki, iż odpłynął na południe, aby wzmocnić blokadę południowych wybrzeży K u b y i nie dozwolić eskadrze hiszpańskiej, aby zawinęła do S a n J a g o d e C u b a, lub C i e n f u e g o s.

Nowy Jork, 18-go maja. Generał M e r r i t t, przyszły głównodowodzący na F i l i p i n a c h, oświadczył, że nie przyjmie tego stanowiska, jeśli wśród 15.000 ludzi, przeznaczonych na Filipiny, nie będzie się znajdować przynajmniej 4000 wojska regularnego, które najpierw powinno być wysłane.

Nowy Jork, 18 maja. Donoszą tutaj, że władze duńskie zabroniły amerykańskiemu krążownikowi „Yale“ ładować węgle na wyspie S t. T h o m a s.

Waszyngton, 18 maja. Generalny adjutant, pułkownik C o r b i n, oświadczył, że na żądanie generała M e r r i t t a na Filipiny będzie wysłany znaczny kontyngent wojsk regularnych.

Londyn, 18 maja. Z M a d r y t u donoszą, że postępowanie gen. W e y l e r a wywołuje tam ciekawe komentarze. Generał miewa ciągłe konferencye z politykami i odbywają się u niego codzienne ożywione przyjęcia. Niektórzy twierdzą, że Weyler ma zamiar odegrać rolę hiszpańskiego Boulangera.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 17 maja 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	95
„ „ srebrna	101	85
4% renta austryacka złota	121	10
4% „ „ koronowa	101	70
4% „ węgierska złota	120	90
4% „ „ koronowa	99	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	910	—
„ kredytowe	356	50
Londyn	120	90
Marki	58	97
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	12
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	60	—
Akcye Anglobanku	157	—
„ Unionbanku	296	50
„ Bankverein	269	75
„ Laenderbanku	228	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	295	—
„ „ Południowej	72	50
„ „ Elbethal	261	75
„ „ Nordbahn	3510	—
„ „ Staatsbahn	359	—
„ „ Alpine	164	50
„ Tureckie Tabaczne	128	—
Ruble	127	87
Berlin, 17 maja 1898.		
Banknoty austryackie	169	54
Krótki Wiedeń	169	54
Banknoty rosyjskie	217	05
Krótka Warszawa	216	60
4½% Listy Polskie	101	35
Renta włoska	90	30
Akcye kredytowe austryackie	222	50
Ruble Ultimo	217	25
Wiedeń, 17 maja 1898.		
Spirytus gotowy	21	30
Cena nafty	14	75
Pszenica na wiosnę	14	15
Żyto na wiosnę	8	15
Owies na wiosnę	7	65
Kukurudza	6	15

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 18 maja 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	85	128	45
Marki niemieckie	58	75	59	15
Franki papierowe	47	50	47	95
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	50	111	50
4½% Listy zastawne Banku hip	100	25	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T kr. ziem. 41-letnie	97	75	—	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	25	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	40	99	40
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe „ „	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	393	—	396	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	—	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	295	—	237	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.